

## Sprawozdanie

Komisji szkolnej o czynnościach Departamentu I. Wydziału krajowego w sprawach stypendyjnych, szkolnych, naukowych i artystycznych za czas od 1. stycznia 1904 do 30. czerwca 1905 r.

### Wysoki Sejmie!

Sprawozdanie z czynności Departamentu I. zawiera w treści swej cały szereg uwag i informacji odnoszących się przeważnie do spraw czysto administracyjnych. Informacje te cenną są wiadomością dla Komisji i Sejmu ale nie nastroczają powodu do wielu uwag. Komisya sejmowa szkolna zatrudniona najpilniejszymi sprawami innemi, nieraz powodzą wniosków poselskich i petycyi nie jest w stanie w czasie krótkiego trwania obrad sejmowych rozciągać daleko idącej kontroli nad sprawami czysto administracyjnymi. Mieszanie się zresztą zbyt często w szczegóły możeby dla administracyi było w niejednym względzie tamującym.

Uspokojenie daje zresztą Komisji świadomość, że tok spraw był normalny, co stwierdza sprawozdanie Wydziału krajowego. Kierownictwo niezmiennione, jak w latach poprzednich, spoczywało w doświadczonych dłoniach.

### Sprawy fundacyjne i stypendyjne.

Sprawozdanie Wydziału krajowego daje dokładną i szczegółową wiadomość o nowych fundacyach i stypendyach powstających w naszym kraju. Ofiarnosc kraju na cele publiczne nie słabnie, można to z zadowoleniem stwierdzić. Co roku powstaje znaczna ilość nowych fundacyi i stypendyów, które przynoszą doniosły pożytek społeczeństwu.

Postanowienia jednak niektórych stypendyów bywają często w niejednej kwestyi niepraktyczne, co ujemną stanowi stroną sprawy, do fundacyi zaś odnosi się to może w jeszcze wyższym stopniu. Stąd bardzo często niezmiernie długa zwłoka w przyjsciu do skutku i aktywowaniu stypendyów i fundacyi, stąd częste nawet spory i procesa.

Ponieważ Wydział krajowy ma niekiedy sposobność jeszcze przed utworzeniem fundacyi lub stypendyów przez osoby prywatne wpłynąć na treść odnośnych dyspozycyi, przeto byłoby bardzo pożądanem, by wpływem tym usunąć się starał już naprzód postanowienia niepraktyczne lub dające powód do zawikłań i sporów. Prawdopodobnem jest zresztą, że wskazówka ta jest zbyt często, bo Wydział krajowy niezawodnie chętnie do tego dąży, lecz wpływ tego rodzaju na prywatne osoby nie często może wyrzucić się dając i pożądaną odnosi skutek.

Komisya zauważała, że niektóre sprawy fundacyjne przed prawem ich aktywowaniem zalegają ponad konieczną miarę, zwiększona więc jeszcze energia przy usuwaniu stojących w drodze aktywowaniu tych użytecznych instytucyi przeszkód, jest bardzo pożądaną. Komisya wszakże uznaje, że często prawne trudności są nie-

zmiernie uciążliwe do pokonania i że Rząd nie zawsze w czasie należytych spieszy ze swem współdziałaniem.

Co się tyczy wymogów prawnych żądanych przy nowych stypendyach, podnieść należy, że i nowo powstałe stypendya naukowe są zawsze niemal zawisłe od pewnego pochodzenia (bądź szlachectwa, bądź przynależności do pewnej rodziny lub miejscowości) a tem samem rozdawnictwo ich jest połączone z ograniczeniami. Ma to ważne ujemne strony. Zwiększenie ilości stypendyów naukowych bez takich ograniczeń, gdzie tedy Zarządy zakładów wychowawczych i Wydziału krajowego mogłyby istotnie w wyborze kierować się li tylko względami obiektywnymi i wybrać między kandydatami zawsze bezwzględnie najzdolniejszych i najgodniejszych pomocy, byłoby bardzo pożądanem. Na ten szczegół, podobnie jak w roku ubiegłym, Komisya szkolna uważa za potrzebne szczególną zwrócić uwagę.

## Sprawy szkolne.

Wydział krajowy poświęca w swem sprawozdaniu obszerny wywód jednej z najdonioślejszych spraw na polu szkolnictwa ludowego, jest nią sprawa budowy nowych budynków szkolnych a w związku z tem kwestya dotacyi budżetu funduszu szkolnego krajowego na zasiłki na budowę szkół. Jak wiadomo, wstawia Sejm na ten cel od szeregu lat dotacyę 400.000 K. do funduszu szkolnego. Dotacya ta wszakże okazuje się niewystarczającą, a okoliczność ta jest powodem wielu uzasadnionych skarg i zażaleń. Dążenie do poprawy stosunków na tem polu było powodem wniosków poselskich wniesionych w ciągu bieżącej sesji sejmowej (pp. Stapińskiego i Szweda) dążących do podniesienia przeznaczzonej na cel budowy szkół dotacyi.

Istotnie stan obecny jest anormalny i wymaga niezbędnie poprawy i to już w najbliższym czasie. Narzekania stron konkurencyjnych i Rad szkolnych miejscowych na to, że fundusze szkolne miejscowe nie utrzymują w czasie właściwym zasiłków z funduszu szkolnego krajowego, których w myśl art. 9. ustawy z 24. kwietnia 1894 (Dz. u. kr. Nr. 49.) mają prawo żądać po uiszczeniu nałożonych na strony konkurencyjne dodatków, są coraz częstsze. Budowa wielu szkół wskutek opóźnienia wypłaty należącego się ze strony funduszu krajowego zasiłku nieraz opóźnia się na szereg lat z wielką szkodą dla sprawy.

Niekiedy czynniki lokalne muszą się nawet zadowolnić, co jest właściwie sprzecznem z postanowieniem ustawy, zasiłkiem częściowym lub niższym, aniżeli tego mają prawo żądać, ażeby wreszcie przyjsć do budowy nowego, niezbędnego budynku szkolnego. Że to jest istotną krzywdą stron w poszczególnych wypadkach, że stan taki tamuje dotkliwie rozwój szkolnictwa i postępu oświaty, tego udowodniać nie potrzeba.

Chcąc zaradzić tym brakom, poruszył Wydział krajowy w piśmie wystosowanym do Rady szkolnej krajowej z dnia 20. stycznia b. r. myśl, czy nie byłoby stosowniejszem, zamiast zadowalać się coroczną dotacyą 400.000 K. na fundusz budowy szkół, zaciągnąć na ten cel jednorazową znaczną pożyczkę, któraby się amortyzowała przeznaczoną w tym razie na anuitety kwotą 400.000 K. Przypuszcza przy tem Wydział krajowy, że w tym razie potrzeba osobnej dotacyi na cel budowy szkół przez czas dłuższy byłaby zbędną. Wysokość pożyczki, od której rata oprocentowania i amortyzacyi wynosiłaby rocznie kwotę 400.000 K, mogłaby w tym razie wynieść około 8 milionów koron.

Odpowiedź wszakże Rady szkolnej na wspomniane pismo Wydziału krajowego jeszcze o wiele wyżej oblicza sumę potrzebną na budowę nowych szkół, o ile ona trafiłaby fundusz krajowy, jeżeliby się miało na tej drodze zaradzić brakowi budynków szkolnych w naszym kraju. Przy pożyczce wynoszącej 8 milionów koron potrzeba stałej dotacyi funduszu szkolnego, zdaniem Rady szkolnej krajowej, przecieźby odpaść nie mogła.

Komisya szkolna mniema, że nie jest jej zadaniem wchodzić w szczegóły tej kwestyi, o ile ona jest sprawą czysto finansową i musi rozstrzygnięcie problemu, czy stosowniejszą jest na ten cel pożyczka, czy zwykle tylko podwyższenie rocznej dotacyi, zostawić inicjatywę Wydziałowi krajowemu, a decyzję Sejmowi na ewentualny wniosek Komisji budżetowej. Sądzi tylko Komisya, że przedewszystkiem byłoby ważnem, by Wydział krajowy otrzymał dokładną informacyę, ile jest tego

rodzaju wypadków w kraju, gdzie strony konkurencyjne złożyły już swe datki i czekają jeszcze tylko na dotację ze strony funduszu krajowego i o jakie tu w poszczególnych wypadkach idzie kwoty. Taka informacja pozwoliłaby się zorientować dokładniej co do finansowej strony sprawy. W zasadzie jednak uznaje Komisyja w zupełności konieczność wzmocnienia funduszu szkolnego krajowego na ten cel, przy czem nie przesądza kwestyi, czy to się ma stać w formie pożyczki, czy przez proste podwyższenie obecnej dotacji. W tej myśli proponuje więc Komisyja Wysokiej Izbie przyjęcie odpowiedniej rezolucyi.

### Sprawy konserwatorskie.

Spraw konserwacyi i restauracyi zabytków historycznych i artystycznych dotknęła Komisyja w roku zeszłym obszerniej, aniżeli to dawniej bywało. Jest to objawem chwalebny, że społeczeństwo nasze coraz żywiej zajmuje się zabytkami przeszłości, coraz silniej czuje, jak bolesnem jest każde niszczenie lub nieumiejętne przekształcenie tego wszystkiego, co widomem jest świadectwem dawnych dziejów i minionej kultury. Lecz jeśli ludzie o wyrobionym smaku artystycznym z jednej strony a badacze dziejów z drugiej zdołali w społeczeństwie rozbudzić zamięłowanie potrzebne do nszanowania i ochrony dawnych zabytków, to niestety rozbudzanie tych uczuć nie dotarło jeszcze do wszystkich warstw a w każdym razie nie wykorzeniło rozmaitych przywar, przesądów i mylnych pojęć, które rozumnej konserwacyi zabytków stają często na przeszkodzie.

W teorii uznaje to już niemal każdy, że zabytków wartościowych niszczy się nie powinno, a jednak ileż jeszcze co roku n. p. w najrozmaitszych kościołach naszego kraju niszczy się cennych rzeczy przez złe odnowienie a nawet wprost przez wyrzucenie lub sprzedanie ich i zastąpienie starych ołtarzy, sprzętów itd. przez nowoczesne tandeciarskie świecidła. Bez złej woli popełnia się tu niezliczone wandalizmy.

Kościół nasze zawierają jeszcze skarby rozmaitych dzieł sztuki i artystycznego przemysłu, głównie z końca 16. i pierwszej połowy 17. stulecia, kiedy to wiele bardzo u nas kościołów fundowano i obdarzano bogatemi zasobami. Panuje oczywiście w tych dziełach sztuki styl ówczesnej epoki a więc barok, który w Polsce w architekturze kościelnej stworzył wiele cennych dzieł sztuki i doszedł do znacznego rozkwitu a nawet gdzieniegdzie do pewnej odrębności i oryginalności.

Niestety pod wpływem najfałszywszych teorii artystycznych panujących w 19. wieku prawie do ostatnich dziesiątek lat „gardzono“ barokiem, „tępiono“ niemal zabytki tej epoki, zastępując pełne śmiałej fantazyi, przesadne często, lecz pięknie zlewające się z architekturą ołtarze, rzeźby i ornamenta barokowe nudnemi płodami „anemicznej“ sztuki pierwszej połowy 19. wieku, która wytworzyła się pod wpływem niezręcznego naśladownictwa klasycyzmu połączonego z „przesłodzoną“ manierą nieudolnych imitatorów sztuki Rafaela i innych mistrzów włoskiego renesansu.

Dziś wszakże uznaje się i ceni wartość artystyczną barokowej sztuki. Dziś idzie się zasadniczo ogólnie dalej jeszcze i twierdzi, że nie wolno już stać na stanowisku, iż ta lub owa epoka artystyczna zasługuje na pogardę lub potępienie, a inna znów dostaje patent niejako na monopol piękności artystycznej. Każdą indywidualną odrębność przeszłości artystycznej powinno się szanować, każdą i gdzie się ją spotka, chronić od zagłady i przeistoczenia.

Niestety dzieje się u nas dotąd nazbyt często inaczej. Czynniki lokalne decydujące o zabytkach naszych kościołów rządzą się tam samowolnie nieraz, nie pytając się konserwatorów o zdanie, lub też nie słuchając ich rad i przestróg. Niejedną rzecz artystycznie piękną lub pamiątkową usuwa się dlatego tylko, bo jest „starzyzną“, inne powierza się restauracyi najnieudolniejszych rzemieślników, którzy niszczą w nich w sposób urągający wszelkim pojęciom artystycznym to właśnie, co stanowi dzieł tych odrębny urok.

Jest rzeczą Wydziału krajowego wraz z konserwatorami dążyć do pouczenia przy każdej projektowanej restauracyi czynniki, które tu w grę wchodzi, o właściwych jej zadaniach. Na tem jednak nie można poprzestać. Należy też w najszerszych kołach wszczepiać przekonanie, że konserwowanie pełne pietyzmu szczątków wszystkich dawnego artyzmu, to obowiązek ogólny oraz, że „restauracya“, o ile ona staje się niezbędną, jest przedewszystkiem umożliwieniem za k o n -

serwowania i powinna starać się być tylko tem a więc utrzymaniem zabytku z dawnym piętnem wieku i artystyczną odrębnością swej epoki.

Jak często grzeszy się właśnie wskutek nieoceny wartości pło- dów artystycznych tej lub owej epoki, na to wystarczy zacytować jeden tylko świeży przykład, o którym wspomina obszernie sprawozdanie Departamentu I.:

W kościele św. Floryana w Krakowie jest projektowaną dość kosztowną restauracyą (Komisya budżetowa proponuje na nią uchwalenie znacznej kwoty) w tym celu głównie, ażeby napowrót wnętrze kościoła ozdobić ornamentami *rococo*, które stamtąd poprzednio przez nieumiejętną, samowolną restauracyę usunięte zostały! Drastyczny to przykład - leczenie choroby, spowodowanej poprzedniem złem leczeniem. A takich przykładów w kraju naszym znalazłoby się tysiące, tylko że zwykle zepsucie dzieł sztuki wywołane restauracyą nieumiejętną jest nawet już nie do „wyleczenia“.

„Z naciskiem wreszcie podnieść należy, że państwo dotąd nie wypełnia na tem ważnem polu ani w części ciążących na niem obowiązków. We wszystkich krajach europejskich prawne przepisy dotyczące się opieki nad dziełami sztuki oraz konserwacyi zabytków artystycznych i historycznych są niedostateczne i nie chronią w praktyce należycie pamiątek przeszłości. Nigdzie one jednak może nie są tak wadliwe, można powiedzieć, tak prymitywne, jak u nas, gdzie urząd konserwatorów, tak ważny i doniosły, zepchnięty jest niemal w praktyce do nic nieznaczącej „godności“, gdzie ani ewidencji dzieł sztuki się nie prowadzi ani nie ma należytej egzekucyi orzeczeń w sprawach konserwacyi.

Na te wszystkie braki naszego ustawodawstwa nie może pomódz Sejm krajowy, gdyż kompetencya w tych sprawach należy do Rady państwa. Komisya tedy musi się ograniczyć do tego, by zaproponować wznowienie uchwał zeszłego już roku przez Wysoką Izbę w tym względzie powziętych.

### Sprawy teatralne.

Podobnie jak w roku zeszłym uważa Komisya szkolna za rzecz stosowną poświęcić kilka uwag sprawom teatralnym, odnosząc je przedewszystkiem do sceny polskiej we Lwowie.

Teatr polski zostaje nadal pod dyrekcyą p. Tadeusza Pawlikowskiego, który umiał nadać całemu kierownictwu pewną odrębną, indywidualną cechę. Obdarzony niezaprzeczeniem wielkiem poczuciem i smakiem artystycznym, unika on starannie wszystkiego, co trać trywialnością, gonieniem za efektem łatwym ale płaskim zarazem, lecz w kierownictwie swym jest nieco jednostronnym tak pod względem swych inklinacyi zbyt zaakcentowanych w pewnym tylko kierunku literackiej twórczości, jak i pod względem sposobu pojmowania zadania sceny.

Zaletą zasługującą na najwyższe uznanie jest staranność przedstawień komedyi i dramatu dochodząca do wyrafinowania takiego, o jakie tylko pierwszorzędne sceny pokusić się mogą. Reżyserya tak co do zewnętrznej strony (dekoracye, kostiumy i w ogóle mise en scène), jak co do zespołu w grze jest prawie zawsze wyborną. Nie zaniedbuje jej Dyrekcyja nawet w takich sztukach, którym już z góry z powodu zupełnego braku warunków scenicznych dłuższego żywotu na deskach teatru wróżyć nie można. Dobry smak Dyrekcyi odczuwa wstręt widoczny do przedstawień, któreby nie były artystycznie wykończone i bez zarzutu.

Jeżeli czasem tu i ówdzie możnaby podnieść, że nie wszystkie role są szczęśliwie rozdzielone, i trafnie pojęte, to jednak całość robi przeważnie wysoce artystyczne wrażenie.

Ta jednak zaleta Dyrekcyi ma w konsekwencyi pewną wadę, pewien brak. Dyrekcyja boi się widocznie zarzutu, że to lub owe przedstawienie nie byłoby wykończonem do najdrobniejszych szczegółów a konsekwencyą tego jest zbyt- nie ścieśnianie repertoaru. Gdyby polska scena we Lwowie była jednym z kilku teatrów naszego miasta, byłby kierunek ten uzasadniony, skoro jednak mamy w stolicy kraju tylko tę jedną scenę, nie powinno się teatru tak dalece jednostronnie co do repertoaru ograniczać. Niepodobna przecież stanąć na tem stanowisku, że przez długi szereg lat, może przez okres czasu generacyi całej publiczność nie zobaczy nigdy na scenie uznanych powszechnie za najwyższe arcydzieła literatury dramatycznej dzieł, dlatego tylko, że przedstawienie tych dzieł możeby w szczegółach pewnych chromało nieco.

Już w zeszłym roku Komisya z ubolewaniem zaznaczyła, że jest to bardzo ujemną stroną naszej sceny, że nigdy prawie we Lwowie nie widzimy tragedyi będących arcydziełami drukowanymi a w szczególności tragedyi Szekspira. Czyż ma cała generacya naszej publiczności być pozbawioną możliwości podziwiana na scenie tych najwyższych tworców dramatycznej poezyi, dlatego, że może ten lub ów Hamlet albo Lear nie będzie w szczegółach tak wyborny, jak na którejs innej europejskiej scenie? Uwagi powyższe dotyczące się przedewszystkiem tragedyi Szekspira odnosimy także do innych tragedyi n. p. Szylera a z naszych poetów głównie Słowackiego.

A przecież może śmielsze puszczenie się na „bystre wody“, pokuszenie się o przedstawienie nawet najtrudniejszych pod względem ról i sceneryi tragedyi, przyczyniłoby się do rozbudzenia i wykształcenia jeszcze bardziej wszechstronnego sił artystycznych, których nam — szczególnie w męskim personalu — z pewnością nie brak. Jeżeli gdzie, to tu dążenie do doskonałości w ciasnych granicach, utrudnia osiągnięcie tego, co byłoby może tylko dobrem, ale za to w szerszym zakresie. Przysłowie *le mieux est l'ennemi du bien* ma tu niezawodnie słusne zastosowanie.

Lecz repertuar sceny lwowskiej ma jeszcze inną ujemną stronę. Dyrekcyja lubuje się coraz więcej w płodach dramatycznych o ponurym nastroju a często nawet o wręcz chorobliwych tendencyach. Nie chcemy jednostronności w żadnym a więc także nie w przeciwnym kierunku. Nie domagamy się tego, by scena dawała nam wyłącznie tylko sztuki zawierające przeprowadzenie pouczających moralno-dydaktycznych tez, choć niezaprzeczenie sztukom tego rodzaju poważną rolę w repertuarze zostawićby należało. Naodwrot jednak kierunek przeciwny byłby wręcz nieuzasadniony.

Jeżeliby teatr przeważnie potęgować miał tylko rozstrój indywidualny i społeczny, to sama artystyczna strona kierunku takiego jako dominującego w literaturze i na scenie uzasadnić żadną miarą by się nie dała. „Modernistycznym“ chętnie nazywa się ten kierunek, lecz wątpliwem jest już, czy się ta „moda“ nie przeżyła, niewątpliwem zaś, że właśnie w naszym społeczeństwie nie mającym niestety wcale nadmiaru zdrowych sił, literatura i scena lubująca się w motywach zepsucia, choroby i dekadentyzmu nie powinna dochodzić do przewagi.

Personal dramatu i komedyi zasługuje zawsze jak i w ubiegłych latach na żywe uznanie. Niestety jednak poniosła scena w ostatnim roku w tym względzie dotkliwe straty przez zgon artysty tak na wskrós indywidualnego i pełnego naturalnej werwy, jakim był s. p. Roman i przez ustąpienie wskutek objęcia dyrekcyi teatru krakowskiego, państwa Solskich. Ubytek tych ostatnich nie został dotąd zastąpiony innymi siłami, któreby choć w części mogły tę znakomitą parę artystów zastąpić. Pociąga on nawet pewne ścięśnienie jeszcze repertuaru, gdyż jest szereg cały sztuk, których przedstawienie po ubytku pp. Solskich stało się na razie wprost niemożliwem.

Z przedstawieniami opery ma Dyrekcyja teatru lwowskiego największe trudności, którym wszakże, należy to podnieść z uznaniem, stara się stawić czoło i pokonać je. Przedstawienia operowe tak kolosalnie obciążają budżet teatru, tak niezmiernie są kosztowne w stosunku do skromnej subwencyi krajowej na ten cel, że żadna zapewne Dyrekcyja, chcąc dawać staranne przedstawienia operowe, nie może podołać zadaniu. Największa trudność leży w tem, że opera wymaga wyszkolonej orkiestry, a ta znów dla samej tylko opery przez rok cały utrzymywaną być bez olbrzymich strat nie może.

Jeżeliby orkiestra znalazła w regularnych koncertach filharmonicznych we Lwowie trwałe, z pewnym zyskiem połączone zajęcie, to ułatwiłoby to wielce możliwość utrzymania opery przez dłuższy sezon corocznie. Można mieć nadzieję, że to się może stanie w przyszłości, kiedy Lwów po wybudowaniu nowego budynku Towarzystwa muzycznego zyska dobrą, odpowiadającą wszelkim wymogom koncertową salę.

Na razie utrzymanie opery przez dłuższy sezon corocznie jest zadaniem niezmiernie trudnem i pociągającym dla Dyrekcyi dotkliwe straty. Dyrekcyja w ten sposób sobie w trudnem położeniu poradziła, iż dwuletni sezon operowy został złączony, tak iż, podczas gdy zeszłej zimy przedstawień operowych nie było wcale, sezon operowy roku 1905 przypadł na jesień i łączyć się będzie z sezonem na rok 1906 przypadającym na pierwsze miesiące zimowe roku przyszłego.

Ze względu na olbrzymie trudności utrzymania opery i jej „nierentowność“ musimy się pogodzić z tą interpretacją umowy o Dyrekcyę teatru. Przychodzi nam to tem łatwiej, że istotnie obecne przedstawienia operowe pod względem artystycznym, mimo poliglottyzmu spowodowanego zaangażowaniem na gościnne występy sił zagranicznych, są pod każdym względem staranne i poprawne. Publiczność też lwowska umie to ocenić, ucześnie obecnie tłumnie na przedstawienia operowe a w usposobieniu jej czuć to, że spragnioną była dobrej muzyki operowej.

Nie usuwa wszakże wspomniany sposób uproszczenia niejako „sezonu operowego“ obaw, czy w ogóle przy dotychczasowej subwencji opera polska w przyszłości utrzymać się będzie w stanie. Upadek wszakże opery w kraju naszym uważalibyśmy dla wykształcenia artystycznego smaku w społeczeństwie za rzecz niezmiernie ubolewająca godną.

Teatr krakowski jest od kilku miesięcy pod dyrekcyą p. Ludwika Solskiego. Stanowczej opinii o kierownictwie nowem wydać jeszcze nie można. Pierwsze kroki Dyrekcyi zapowiadają się wszakże bardzo korzystnie, można się więc po niej spodziewać pomyslnego postępu i rozwoju krakowskiej sceny.

Na podstawie powyższych uwag wnosi Komisya :

### **Wysoki Sejm raczy uchwalić:**

I. Sprawozdanie z czynności Departamentu I. Wydziału krajowego w sprawach stypendyjnych, szkolnych, naukowych i artystycznych przyjmuje się do wiadomości.

II. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby po uzyskaniu dat od c. k. Rady szkolnej krajowej co do kwestyi, ile i na jakie kwoty złożone zostały datki konkurencyjne na budowę nowych budynków szkolnych, zastanowił się nad sprawą wydatniejszej niż dotąd dotacyi funduszu krajowego na budowę szkół i przedłożył Sejmowi wnioski na najbliższej sesyi.

III. Wzywa się ponownie o. k. Rząd :

a) ażeby w drodze konstytucyjnej wprowadził reformę przepisów tyczących się konserwacyi pomników historycznych i artystycznych w tym kierunku, by wzmożono wpływ konserwatorów i zapewniono ich orzeczeniom egzekucyę oraz, by wprowadzono ewidencyę dzieł uznanych za pomniki mające wartość artystyczną lub historyczną;

b) by w ogóle rozwinął silniejszą i skuteczniejszą niż dotąd opiekę nad dawnymi pomnikami w celu usunięcia niebezpieczeństwa ich niszczenia lub nieumiejętnego odnawiania.

Przewodniczący :

*Czartoryski.*

Sprawozdawca :

*Piniński.*